

Abstynent

O.S.T.R.

Najlepiej być abstynentem, trzymam się tego trendu,
przynajmniej nie muszę po imprezie szukać zębów,
Jim Beam, gin, tonic, Cin Cin, burbony,
pięść, noga, twarz , brzuch to wpierdol od ochrony.

Znam laskę niby do rany przyłoż,
a najebana Ci rozwali kufel na ryju,
to Teofilów świat tu wychodzi naprzeciw,
mamy weed, mamy beef , tale na wódę z mety.
Ziom próbował się zaszyć, bo go alkohol zmieniał
i zamiast siedzieć w domu to śmigał po burdelach,
masz ostatni lot trzmiela zamiast Al-Anon, anal no to chlup za Esperal.
Akurat ojciec kolegi tak nienawidził wody,
pochłaniał denaturat, spiryt, płyny jak perfumy,
tak wychowują kluby, gdy świat należy do nas,
są tacy gdy brak wody wpierdolą dezodorant.
U niektórych dziewczyn po drugim głębszym
odzywa się grzech, to sygnał by się popieprzyć,
z byle lepszym, z byle pierwszym,
ale na imprezie zamiast do miasta, do zarzyganych leszczy,
wstyd... Przy tych najebanych mordach,
z zagubionych rzeczy można by otworzyć lombard,
klucze, portfele, miliony komórek,
dowody, paszporty, za to kieliszki w górę.

I jeden głębszy, drugi głębszy,
za wszystkich co lubią walić wódę z butelki
trzeci głębszy, ej co to dla nas,
czwarty głębszy za zdrowie gospodarza i,
piąty głębszy, szósty głębszy
za zdrowie pijanych, wiecznie chętnych dziewczyn
siódmy głębszy i masz zombie z satyny[?]
tylko proszę Cię nie dzwoń do mnie jak zgubisz film
Abstynent...

cztery ściany, puste lokum, skąd to znam
świat spisuje protokół wszak każdemu z nas
przebacz mi za samotność, pustkę w cenie złota
to, że nikogo w mieszkaniu nie rozpoznasz po krokach
podpowiedz mi, kto w klubie zabija swe żale
by nie mógł się zestarzeć, granie wiedzy tu małe
tyramy stale, panie samotni jak palec
chyba nic nie pozostanie nam już oprócz tego piwa
zabierz mnie stąd, jeśli każde moje słowo
ciężkie jak kamień sercom, to bywa dla nas Mekką
nasze tętno, w treści prawdę powiem ziomom
wiem, że sam zginę przez to, jak i moja przeszłość
nie patrz się na mnie jeśli oczy masz puste
nie zobaczę w nich uczuć, ale przejrzę jak w lustrze
ten świat mnie nie rozumie, czy ja nie rozumiem świata
a może nie rozumiemy się tu obydwaj na raz
by nie płakać się staram chociaż czasem tych dla nas
o swoich problemach nie masz z kim porozmawiać
widzę na ulicach pustkę, choć ludzi multum
każdy biegnie po sukces, dopóty, bez szacunku

to nasz rym, życie, świat cały wokół

wystarczy tylko wyc, by na skórze to poczuć
dla jednej pary oczu, dość, pycha wydarzeń
jak każdy się boję tu samemu zestarzeć

życie, świat cały wokół
wystarczy tylko wyc, by na skórze to poczuć
dla jednej pary oczu, dość, pycha wydarzeń
jak każdy się boję tu samemu zestarzeć

przelewam na papier myśli topografię
pusta kartka, skrapiam atramentu szatę
moja prawda, te cztery ściany, nie wiem co zabił
we mnie ten azyl, i co mam zażyć by nie być zdanym na los
na myśli nalot, tu każdy zmysł tu łączy się z centralą
???, nie boję się śmierci, boję się umrzeć sam
choć nie chcę umrzeć pierwszy i tak zwiedzę kran
pieprzyć, jak mówisz, że hajs daje szczęście
ustawia Tobie plan na Bentley i pręgierz
każdy z nas ma w sobie oszusta
dowiesz się o nim ziom, pijąc sam do lustra, to złość
mam swoją broń wobec rzeczywistości
to low, bitu song, kipi flow różnaitości
mózgu pro, jak chcesz to mnie zabić
choć ludzi miliardy, to mowa jak do ściany
każdy gardzi nami, masz karabin proszę odpal
moje chwytty do Boga, podtrzyma ze mną kontakt
widzę na ulicach pustkę, choć ludzi multum
każdy biegnie po sukces, dopóty, bez szacunku

to nasz rym, życie, świat cały wokół
wystarczy tylko wyc, by na skórze to poczuć
dla jednej pary oczu, dość, pycha wydarzenia
jak każdy się boję tu samemu zestarzeć

życie, świat cały wokół
wystarczy tylko wyc, by na skórze to poczuć
dla jednej pary oczu, dość, pycha wydarzeń
jak każdy się boję tu samemu zestarzeć